Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

27. WRZEŚNIA 1925.

NR. 223. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Niemiecki socjalizm za współpracą z „burżoazją".

Pisząc wczoraj o nowym „heidelberskim" programie niemieckiej S. D., zwróciliśmy uwagę na te punkty, w których nastąpiła zmiana dotąd obowiązującego programu erfurckiego. Są to punkty dotyczące stosunku partji do religji, narodu i państwa. W tej ostatniej sprawie, jak zaznaczyliśmy wczoraj, partja porzuciła teoretycznie uznawany, w praktyce jeszcze podczas wojny porzucony — bojkot państwa „burżuazyjnego". W jego miejsce zaś program heidelberski wyznaczył partji pozytywne obowiązki do spełnienia w ramach obecnego ustroju. Jeżeli się zważy, że jeszcze przed 20-tu laty niemiecka partja S. D. bojkotowała ustawy, nawet o ubezpieczeniach robotniczych, o podatku od przedmiotów luksusowych, to przyznać trzeba, że — jej wyzwolenie się od Marksa postąpiło znacznie naprzód. I spodziewać się można, że cej aktywności politycznej rozwinie niemiecka S. D. po heidelberskim kongresie. Zostaje to w ścisłym związku ze sprawą współpracy S. D. ze stronnictwami niesocjalistycznemi.

Właśnie na ten temat toczyła się gorąca i długa dyskusja na kongresie. Mówiono więc o udziale partji w „koalicji wejmarskiej", t. j. o współpracy z demokratami, centrum i partją ludową Stresemanna. Komunizująca opozycja atakowała centrum szczególnie ostro. Fleissner z Drezna wskazał na zmniejszenie się liczby członków partji o 100 tysięcy (z 944 tys. spadła na 840 tys.) i przypisał je „kompromitowaniu się S. D. z partjami burżuazyjnemi". Potępił także poparcie udzielone przez partję Marksowi przy wyborach na prezydenta. Organizacja frankfurcka zgłosiła wniosek zawierający formalny zakaz współpracy S. D. z partjami „burżuazyjnemi". Przemawiało jeszcze kilku opozycjonistów, „ostrzegając" partję przed „niedozwolonemi związkami" i grożąc — komunizmem. Wreszcie zabrał głos Scheidemann. W swej mowie silnej i stanowczej smagał lewicę biczem dosadnej ironji, nicując bez miłosierdzia jej „rewolucjonizm" i doktryneryzm. W końcu głosem podniesionym oświadczył:

„**Bez kompromisów niema polityki.** Taktyki nie można uchwalać na kongresach. **Nasz stosunek do państwa uległ zmianie.** Możemy wchodzić do rządów z innemi partjami, o ile przedstawią przynajmniej minimalny program, na którybyśmy się mogli zgodzić.... Trwała opozycja musiałaby nas pozbawić nie tylko wpływu na rządy. ale i — wpływu na robotników.... **Jedno tylko musimy przezwyciężyć, t. j.: głupotę mas**".

Nie była to wcale — jakby to powiedzieć — socjalistyczna mowa, przynajmniej, jeśli mamy przed oczyma polski typ socjalizmu, któremu demagogja jest taksamo potrzebną do życia, jak powietrze do oddechania. Mimo to los frankfurckich wniosków został tą mową przesądzony. Niemiecka S. D. otrzymała od kongresu „carte blanche" do wszelkiej współpracy z „partjami burżuazyjnemi".

W inny natomiast sposób załatwiono na kongresie drugą ważną sprawę, mianowicie: rozłamu w saskiej organizacji.

W czerwonej Saksonji działy się od dwóch lat rzeczy dziwne. Do października rządzili socjaliści sami, mając na 96 miejsc w Landtagu 40 obsadzonych swoimi ludźmi. Potem p. Zeigner wciągnął do rządu komunistów, co się skończyło sensacyjnym skandalem, bo uwięzieniem premjera za przekupstwa i wymuszanie. Wówczas powstała większość złożona z demokratów i partji ludowej. Przyłączyło się do niej 23 socjalistów narażając się na walkę z resztą 17 kolegów. Nastąpił zupełny rozłam. Opozycjoniści postawili wniosek o rozwiązanie Landtagu. Rządowi socjaliści oświadczyli się przeciw. Bezwzględna walka przeniosła się do pism. Zarząd partji polecił tym 23 wystąpić z większości rządowej i głosować za rozwiązaniem Landtagu. Odpowiedzieli odmownie. Wmieszał się najwyższy czynnik w partji, zarząd berliński. Nie ustąpili!. Wyrzucono ich w końcu z partji.

Kongres poszedł na kompromis. Po burzliwych debatach, w których sobie „towarzysze" urągali od „zdrajców", „błaznów" itp., przyjęto zasadę, że 23 rządowych socjalistów odzyskują z powrotem wszystkie prawa w partji, ale że winni głosować za rozwiązaniem Landtagu. Byle był wilk syty i owca cała.... Charakterystycznem jest, że znów odrzucono wnioski lewicy saskiej z zakazem współpracowania z „burżuazją".

Takie są wyniki obrad kongresu S. D. Oznaczają one krok naprzód w ewolucji socjalizmu niemieckiego, który coraz więcej staje się partją państwowo-twórczą. Dla Niemiec jest to znak pomyślny. Tak też na kongres patrzą umiarkowane partje niemieckie. Dla nas jednak ta konsolidacja wewnętrzna Niemiec nie może rokować pomyślnych skutków. Raczej przeciwnie. Im więcej S. D. przechyla się ku współpracy z partjami „burżuazyjnemi", tem trudniej będzie skłóconemu polskiemu społeczeństwu wytrzymać napór — jednolitego frontu germanizmu.

W. Z.

Treść numeru:

Hiszpanie zwyciężają!

Madryt. (AW) Po dwudniowem przygotowaniu artyleryjskiem, wojska hiszpańskie zajęły wczoraj górę Malmussi i półwysep Morro Viejo, jak również szereg wgórz, leżących między obu wymienionymi punktami. Linja wojskowa hiszpańska **posunęła się o dwa kilometry naprzód i leży już obecnie tylko o 6 kilometrów od Ajigir, gdzie znajduje się główna kwatera Abd-el-Krima**, który osobiście kierował operacjami na straconych pozycjach. W ciągu tych walk wojska hiszpańskie zdobyły znaczną ilość materjału wojennego.

Zdobycie góry Malmussi, skąd Arabowie ostrzeliwali korpus hiszpański, który wylądował w zatoce Alhucemas, **ułatwi znacznie dalsze operacje wojenne.** W walkach wczorajszych brali udział lotnicy francuscy, którzy rzucali z wysokości 800 metrów **nowe bomby, wagi 150 klg.**, przez co wyrządzili znaczne straty wojskom Riffenu. Raport, wysłany do dyrektorjatu, podkreśla znaczne wyczerpanie przeciwnika i rozbieżności, panujące między poszczególnymi szczepami.

—ooo—

Odroczenie rokowań polsko-gdańskich.

Warszawa. (Tel. wł.). Dnia 23 i 24 b. m. w Min. spraw zagr. **toczyły się rokowania polsko-gdańskie** w sprawie wykonania przez Polskę **opieki konsularnej nad obywatelami gdańskimi, na mocy traktatu wersalskiego i późniejszych umów.** Zebranie otworzył dyrektor Departamentu Konsularnego **Babiński, poczem prezes delegacji gdańskiej sen. Frank wyraził zgodę** na przyjęcie za podstawę rokowań **polskiego projektu porozumienia.** Po trwającej 2 dni wymianie zdań, wobec tego, że nie we **wszystkich sprawach osiągnięto porozumienie,** na propozycję delegacji gdańskiej przeniesiono **dalszy ciąg rokowań na czas późniejszy,** ażeby delegacji gdańskiej umożliwić porozumienie się z senatem wolnego m. Gdańska.

Warszawa. (Tel. wł.). Dnia 28 b. m. rozpocznie się w Sztokholmie konferencja międzynarodowa, poświęcona rozpatrywaniu szeregu ważniejszych spraw z dziedziny żeglugi powietrznej.

Komisja do badania archiwum sztabu gen.

Warszawa. (PAT.) Gabinet ministra spraw wojskowych **powołał komisję do zbadania stanu** aktów operacyjnych, przechowywanych w biurze historycznem sztabu generalnego, w następującym składzie: przewodniczącym **komisji został mianowany inspektor trzeciej armji generał dywizji Skierski,** w skład komisji powołano jako ekspertów historyków wojskowych: **pułkownika Gembarzewskiego,** dyrektora **Muzeum Wojskowego i pułkownika Tokarza, szefa wojskowego instytutu naukowo-wydawniczego.** Do komisji również zostali zaproszeni jako eksperci: profesor uniwersytetu Jagiellońskiego **Władysław Konopczyński** i profesor uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie **Stanisław Zakrzewski.** — Prace komisji będą podjęte w pierwszych dniach października.

Prasa angielska domaga się zerwania stosunków z Rosją.

Londyn. (PAT. Wolff). „Morning Post" pisze w artykule, zatytułowanym: „Stała wojna rządu sowieckiego z rządem angielskim", że rząd angielski powinien ze względu na stałą wojnę, jaką prowadzi Rosja sowiecka przeciwko Anglji, **zerwać stosunki dyplomatyczne i konsularne z Rosją sowiecką i wypowiedzieć układ handlowy, oraz porozumieć się z innemi państwami świata cywilizowanego, zagrożonemi tak jak Anglja, co do wspólnej polityki, celem odparcia ataku tych wrogów ludzkości.**

Sowiety wydają ogromne sumy na agitację w Anglji.

Londyn. (AW) „Daily Grafic" donosi, że angielskie ministerstwo spraw wewnętrznych jest w posiadaniu dokumentów, świadczących, **że od roku 1922 do wiosny rząd sowiecki wydał na propagandę w Anglji ogólną sumę 638 tysięcy funtów szterlingów. Dokumenty te mają zawierać dowody, że niektórzy przywódcy związków zawodowych otrzymali znaczne kwoty od rządu sowieckiego.**

Komuniści zamierzali ponownie dokonać przewrotu na Węgrzech.

Budapeszt. (PAT.). Jak wynika z zeznań aresztowanych niedawno 43 komunistów, lista, na której czele znajdowało się nazwisko regenta Horty, premjera Betlena, ministra Vassa i szeregu innych wybitnych osobistości, ułożona została w Moskwie. Zamachy na wspomniane wyżej osoby miały być dokonane w ciągu 6 miesięcy.

Na sparaliżowanie akcji policji Moskwa wyznaczyła wielkie sumy. Ostatecznym celem komunistów było ponowne powołanie na Węgrzech dyktatury proletarjackiej.

Wszyscy oskarżeni przyznają się do winy.

Ameryka niezadowolona z wyników tegorocznej sesji Ligi Narodów.

Waszyngton. (PAT) W kołach urzędowych panuje **niezadowolenie z rezultatów sesji wrześniowej Ligi Narodów.** Plan Ligi Narodów, dotyczący rozbrojenia, wywołał już swego czasu pewne niezadowolenie w Ameryce, ponieważ mógłby on przynieść **pewien uszczerbek planowanej przez Coolidgea konferencji dla rozbrojenia. Obecny zaś zwrot w sprawie Mosulu rozczarował także i amerykańskich zwolenników Ligi Narodów,** ponieważ zwrot ten może wzmocnić argumenty przeciwników Ligi Narodów, Liga jest jedynie narzędziem wielkich mocarstw.

Nastroje niepomyślne zwiększają się wskutek wojny marokańskiej i powstania Druzów, co odzwierciedlają, jak sądzą, rosnące niepokoje świata mahometańskiego.

Wzgląd, że na wypadek wojny między Anglją i Turcją, Rosja zaofiarała tej ostatniej swoje usługi, zwiększył jeszcze niepokój. Jakkolwiek rząd podkreślił swój desinteressement co do Azji, wskazują koła polityczne na to, że w razie konfliktu w Małej Azji, być może będą tem dotknięte koncesje naftowe Chestera.

Gen. Stanisław Haller podał się do dymisji.

Warszawa. (AW.). W związku z redukcją budżetu armji na rok 1925, który to budżet wynosi 40% całych wydatków państwowych, wynikła różnica zdań między ministrem Sikorskim a **szefem sztabu generałem Stanisławem Hallerem, który w związku z tem podał się do dymisji.**

Pełnomocnictwa gospodarcze dla rządu.

Warszawa. (Telef. wł.) Jak się dowiadujemy, Ministerstwo skarbu opracowuje projekt ustaw, mających na celu danie rządowi pewnych prerogatyw w normowaniu życia gospodarczego. Ustawy te dotyczyć mają: **poprawy bilansu płatniczego, która będzie zawierała pełnomocnictwa dla rządu, dające mu prawo do zmian stawek celnych w miarę potrzeby: a) postanowienia o normowaniu przemiału zboża i t. p., 2) upoważnienie od Sejmu do zaciągania pożyczek zagranicznych, połączonych z wydzierżawieniem monopolów państwowych, oraz przedsiębiorstw państwowych, z wyjątkiem kolei.** —

Francja pójdzie solidarnie z Polską.

Paryż. (PAT) „Figaro" pisze: Punktem, który wywoła niewątpliwie ożywioną dyskusję na konferencji w sprawie paktu bezpieczeństwa, jest sprawa gwarancji, **jaką Francja pragnęłaby zapewnić traktatowi polsko-niemieckiemu. Dają się bowiem zauważyć manewry, mające na celu spowodowanie odosobnienia Polski.** Nawiązując do demarche Benesza w sprawie zawarcia traktatu niemiecko-czechosłowackiego, „Figaro" zaznacza, że **zerwanie solidarności czechosłowacko-polskiej byłoby błędem. Co dotyczy Francji, to leży w jej interesie być wierną Polsce, gdyż bezpieczeństwo nasze** — pisze dziennik — **rozpoczyna się nad Wisłą. Pakt wschodni powinien być podpisany równolegle i jednocześnie z paktem zachodnim.**

Niemcy przyjęły zaproszenie na konferencję.

Berlin. (PAT) Rada gabinetowa zebrała się wczoraj przed południem pod **przewodnictwem Hindenburga, celem powzięcia decyzji co do** odpowiedzi niemieckiej na zaproszenie rządów sojuszniczych na konferencję w kwestji paktu bezpieczeństwa. **Rada gabinetowa postanowiła zaproszenie to przyjąć.** Jako delegaci niemieccy w konferencji tej wezmą udział: kanclerz Rzeszy **Lutheer i minister spraw zagranicznych** Stresemann.

Przyjazd Cziczerina do Warszawy.

MIESZKAĆ BĘDZIE W POSELSTWIE SOW.

Warszawa. (Tel. wł.). **Cziczerin wyjechał w piątek z Moskwy do Warszawy, gdzie zabawi trzy dni. Przyjedzie w niedzielę rano i będzie gościem rządu polskiego. Zamieszka jednakże w hotelu rzymskim w poselstwie sowieckiem.**

—ooo—

Arystokraci niemieccy skarżą Czechów.

Praga. (PAT.). Prasa donosi, że arystokraci niemieccy, których majątki zostały w Czechach wywłaszczone przez państwo, złożyli w czesko-niemieckim sądzie rozjemczym w Genewie skargę na rząd czechosłowacki. Obecnie założyli oni w Berlinie konsorcjum, do którego między innymi należą książę Ruprecht bawarski, hrabia Thurn Taxis, księżna Zofja Spielberg i inni. Chodzi tu o uzyskanie odszkodowania w wysokości przedwojennej wartości ich majątków.

Mnożna na październik 43 punkty

Warszawa. (PAT.). W niektórych dziennikach ukazały się pogłoski o rzekomem obniżeniu przez rząd mnożnej dla urzędników państwowych na miesiąc październik o 2 punkty, to jest z 42 na 40. Wobec powyższego stwierdzić należy. **że mnożna pensyj urzędniczych ustalana jest bynajmniej nie na drodze dowolnego rozporządzenia rządu, lecz przez obowiązującą od szeregu lat ustawę uposażeniową, której art. 5 reguluje wysokość mnożnej na zasadzie wzrostu lub spadku cen utrzymania w okresie między dniem 15 ub. miesiąca a dniem 15 b. miesiąca.** W myśl wymienionej ustawy mnożna na miesiąc październik ustaloną została w wysokości 43 punktów, a więc **o 1 punkt wyżej niż we wrześniu b. r.**

Premjera „Antychrysta" w Warszawie.

Warszawa. (AW.) Premjera sztuki Rostworowskiego „Antychryst" grana w Teatrze Fredry, wywołała wielkie wrażenie w Warszawie. Prasa uznaje, że jest to utwór, który ogarnia nie tylko zagadnienia polityczne, ale także ogólno-ludzkie i społeczne.

—ooo—

Warszawa. (Tel. wł.). Min. spraw zagranicznych Skrzyński przyjął posła amerykańskiego Stecksona.

—ooo—

Kryzys powołań kapłańskich we Francji.

Ks. prof. Unszlicht nadsyła nam dalszy ciąg swych ciekawych refleksyj o stanie religijnym Francji, których część pierwszą podaliśmy w lipcu. (Red.).

Po wygranej wojnie w 1918 r. Clemenceau wyraził się: „Francja była dawniej żołnierzem Boga, dziś jest żołnierzem ludzkości, zawsze zaś ideału". W tych krótkich lapidarnych słowach Clemenceau określił charakter francuski, nie chcący pogodzić się z miernością przyziemnego istnienia. Zmaterjalizowany Niemiec redukuje swoje aspiracje do połykania piwa i pożerania kiełbasy; Francuz przeciwnie uważa, iż winien po całym świecie szerzyć ateizm naukowy i rewolucję socjalną, choćby na tych eksperymentach miała ucierpieć jego ojczyzna Francja, instynktownie czuje, iż ma misję do wypełnienia pośród narodów, które w złem, czy w dobrem zawsze ją naśladują. Była ona ongiś „fille ainée de l'Eglise" (najstarsza córa Kościoła), dziś zaś jest „fille de la Grande Révolution" (córa Wielkiej Rewolucji 1789) i jak ongi nawracała narody na wiarę Chrystusową, tak teraz wyzwala je z mroków „obskurantyzmu religijnego".

Dlatego to we współczesnej Francji komunizm znajduje tak donośne echo: rzekłbyś, iż Francja socjalistyczna się wstydzi, iż prym w idei rewolucyjnej przeniósł się z niej do barbarzyńskiej Rosji i przeto stara się ją ze wszech sił dopędzić. Fanatyczny kult dla Moskwy sprawił, iż komuniści francuscy otrzymali od patrjotów przezwisko „moscoutaires", co możnaby przetłómaczyć po polsku: „służalcy Moskwy". Ci „moscoutaires" ustawicznie judzą masy robotnicze przeciwko Francji i terrorem, schlebianiem namiętnościom, obietnicami raju komunistycznego na ziemi trzymają je na uwięzi, aby puścić je w chwili odpowiedniej na szturm kapitalizmu i Kościoła. — Jest pewna mistyka w tym obłędnym ruchu, jest jakaś wiara w działanie automatyczne sił dziejowych, które winny przynieść trjumf ostateczny idei sprawiedliwości społecznej, reprezentowanej przez komunizm. Młodzież komunistyczna spragniona jest „czynu", przywódcy ją wstrzymują do „czasu", podsycając jednak „święty zapał". Ten mistycyzm rewolucyjny przejawia się w instrukcjach dla propagandystów: powinni oni się uważać nie za płatnych funkcjonarjuszy, lecz za „kapłanów" (dosłownie), pełnych przekonania i namaszczenia w wypełnianiu swych wzniosłych czynności! Łatwość, z jaką charakter francuski ulega ideom, wpajanym z fanatyzmem, wobec powszechnego niemal upadku wiary, czyni agitację komunistyczną szczególniej niebezpieczną dla przyszłości Francji.

Otóż, jak zaznaczyłem już, jedynie Kościół może idei komunistycznego raju na ziemi przeciwstawić ideę chwały wiekuistej wybrańców Pańskich, organizacji przewrotu — swą Boską instytucję, „kapłanom" nowej religji — prawdziwe kapłaństwo Chrystusowe.

„Wy i my jesteśmy jedynymi przedstawicielami idei obecnie" — tak się wyraził pewien młody żołnierz, komunista francuski, do znajomego mi żołnierza seminarzysty. Między Chrystusem i Antychrystem rozgrywa się teraz walka o duszę Francji. Kto przemoże? Antychryst ma za sobą rząd, bezbożność, swawolę, bezkarność, wreszcie — last but not least (ostatnie, lecz nie najmniejsze), żydostwo, oczekujące z upragnieniem na zagraniecę władzy nad „narodami", znak powrotu do łaski Boga Izraela. Sam fałszywy mistycyzm ruchu komunistycznego w dużym stopniu da się wytłómaczyć kierownicza w nim rolą żywiołu semickiego.

Ta niezaprzeczona wyższość żyda w socjalkomunizmie wynika z tego faktu, iż w zdechrystjanizowanych i zateizowanych masach „gojów", żyd się czuje jedynym przedstawicielem idei boskiej. Tak jest. I to przeświadczenie daje żydowi olbrzymią siłę, wytrwałość niesłychaną, uporczywość bezwzględną w wykonywaniu swej akcji wywrotowej, czego tyle mamy dowodów w Polsce. Pchany przez jakiś dziwny fatalizm dziejowy żyd wszystko postawi na kartę, nawet dobrobyt swej rasy, byle choć na chwilę „odnowić przymierze", zawarte ongi przez Jehowę za pośrednictwem Mojżesza ze swym ludem wybranym, przez ujarzmienie „narodów": „Jehowa wyniesie ciebie ponad wszystkie narody świata"; „wszystkie narody będą się ciebie bać", „ty będziesz zawsze u góry, nigdy u dołu" (Deuteronomium XXVIII). Żyd zapomina, iż wszystkie te obietnice boskie są dane pod warunkiem, iż Izrael będzie ludem świętym. Żyd sądzi, iż wystarcza przez akcję rozkładową podkopać Kościół i moralność i w ten sposób zdobyć wpływ decydujący na losy narodów, aby urzeczywistnić proroctwa Boga Izraela, zwiastujące mu błogosławieństwo. Dlatego to akcji żydowskiej czyto we Francji, czy gdziekolwiek nie ma wstrzymu. Aby dać pewne pojęcie ogółowi katolickiemu w Polsce o tej straszliwej psychice żydowskiej, opowiem pewien fakt z mej przeszłości socjalistycznej. Gdy w roku 1910 ukazał się mój artykuł w „Myśli Niepodległej", w którym jawnie zarzuciłem żydom z socjaldemokracji organizowanie świadome rzezi ludu polskiego dla zduszenia Polski, zapanowało w Izraelu i jego lennikach powszechne, niewypowiedziane, „szlachetne" oburzenie. Dzisiaj po krwiożerczych wybrykach judeokomunistów w Polsce, Rosji, ba, nawet w samej Francji, wydają się te fakty wprost czemś tak banalnem, iż prawie nikt na podobne ostrzeżenia więcej uwagi nie zwraca.

A jednak już wówczas w chórze powszechnego, „szlachetnego" oburzenia usłyszałem zgrzyt straszliwy duszy żydowskiej. Do Paryża przybył wtedy młody inteligent żydowski z wyższem wykształceniem, który z asymilacji przeszedł do Bundu. Tenże ujrzawszy mnie pewnego dnia, zwrócił się do mnie z pytaniem, którego tyle szatańskiego tonu zadowolenia niepodobna oddać: „No, powiedzcie mi, jakim sposobem żydzi pędzili gojowskie bydło na rzeź?" Nie jestem w stanie powiedzieć, czy brał on na serjo moje występy, lecz idea sama mu się wyraźnie podobała; nie widział też żadnego powodu ukrywać swego zadowolenia przede mną, uważając, iż ja ze względu na swe pochodzenie, powinienem przynajmniej uznawać jego zasadę na widok takiego sprytu „swoich". „Gojowskie bydło" — tak zostało określone przez żyda najwierniejszą żydowstwu część proletarjatu polskiego!

(Przypomina mi to inną scenę, mającą styczność z mojemi rewelacjami. Było to 1 maja 1905 r. w Krakowie; wszyscy wówczas sądzili, iż w Królestwie, a szczególniej w Warszawie, żadnej demonstracji nie będzie ze względu na możliwą rzeź, wyczekiwaną z upragnieniem przez władze moskiewskie. I otóż wieczorem tegosamego dnia spotykam Tyszkę-Jogichesa, wodza naczelnego S. D., zacierającego ręce z wielkiej radości. Pytam go o jej powód; wtedy odczytuje mi depeszę, którą otrzymał z Warszawy: „Wielka 30-tysięczna demonstracja socjal-demokracji, 200 zabitych i rannych". Gdy ja ze ściśniętem sercem przyjąłem tę wiadomość, tenże z cynizmem niewypowiedzianym rzekł mi: „Jakto, nie podziwiacie potęgi socjal-demokracji, ilu się dla niej piecami (....., wyrażenie autentyczne, zbyt ordynarne, odpowiadające idei „gojowskiego bydła") do góry wywróciło?" Tak to żyd-prowokator, „mąż" Róży Luksemburg, rozumiał żydówki, pędził „gojowskie bydło" na rzeź).

Przenikliwe sfery katolickie we Francji już dawno spostrzegły to niebezpieczeństwo żydowskie dla Francji, czego dowodem są liczne publikacje Mgra Jouin'a, ks. proboszcza kościoła St. Augustin, jednego z najwybitniejszych w Paryżu. Wydaje on „Revue Internationale des Sociétés secretes", w którem ogłosił m. in. słynne „Protocols des Sages de Sion", które wywołały tyle polemik. Nie wdając się w bardzo trudną kwestję autentyczności tych „Protokółów mędrców Syjonu", niepodobna nie zauważyć, iż opisany w nich plan żydowski podboju świata spełnia się z niesłychaną dokładnością, co zagraża wprost katastrofą przedewszystkiem Francji ze względu na jej rolę w Kościele.

Albowiem mimo wszystko pozostaje we Francji mniejszość katolicka żarliwa, ofiarna, entuzjastyczna, która podtrzymuje splendor kultu religijnego i zapala ducha katolickie na całym świecie. Nie zapominajmy, iż bodaj cztery piąte misjonarzy katolickich to — Francuzi, stąd nawet żydowscy politycy francuscy, jak Bernard Lazare, uznawali konieczność popierania ich przez rząd dla podtrzymania prestige'u imienia francuskiego pośród obcych narodów.

Z drugiej strony jeśli masy parte przez żądzę użycia, odchylą się od Kościoła, sfery umysłowe do niego wracają. Jest to zjawisko rzec można niezwykłe i nader pocieszające we Francji współczesnej.

Do analizy jego przejdziemy z kolei.

(C. d. n.). **Ks. Juljan Unszlicht.**

Z dnia politycznego

Plotki, ploteczki.

Znów nowe i sensacyjne kombinacje w związku z istniejącem rzekomo przesileniem rządowem. I tak, znów łódzka „Republika" donosi, że z okazji zjazdu ziemian udała się delegacja ziemiańska do **„jednego z wpływowych ministrów w obecnym gabinecie i — jakkolwiek polityk ten nie jest ziemianinem** — usiłowała wciągnąć go do swego zespołu. Ofiarowano mu przytem stanowisko kierownicze w nowem, tworzącem się tam stronnictwie politycznem ziemiaństwa... Równocześnie delegacja ta zdeklarowała **złożenie w ręce tegoż dostojnika 4 miljonów dolarów** na fundusz dyspozycyjny przyszłego rządu. Przedstawiono również — konkretne podobno — zapewnienia koncernów bankowych angielskich i holendersko-angielskich w sprawie udzielenia Polsce znacznej pożyczki na warunkach niezwykle dogodnych".

A to wszystko pod warunkiem, że przyszły rząd przeprowadzi — „normalizację reformy rolnej".

O tejsamej kombinacji pisze „Gazeta Poranna". Donosi, że jakiś „wybitny członek krakowskich stańczyków, związany z redakcją „Czasu", wysunął pomysł stworzenia tymczasowo „bezpartyjnego" rządu z marsz. Ratajem na czele. Po nim przyszedłby nowy parlamentarny z min. Sikorskim, jako premjerem i min. spraw zagranicznych, a p. Wieniawskim, dyr. Banku handlowego, jako min. skarbu. Najciekawsze zaś, że do tej większości należałyby kluby: Wyzwolenia, Piasta, N. P. R. i Ch. N. (ziemianie).

Nie trzeba dowodzić, jak dalece te kombinacje są nieprawdopodobne. Klub Ch. N., dążący do obalenia reformy rolnej, miałby się zgodzić z Wyzwoleniem, chcącem wywłaszczenia bez odszkodowania — to już czysta fantazja. Charakterystycznem jest tylko to, jakie się wysuwa nazwiska w związku z nieistniejącem jeszcze przesileniem rządowem. Taksamo i wiadomości „Republiki" o czterech miljonach dolarów ziemiańskich i akcji u „jednego z wpływowych ministrów", a nie ziemianina (prawdopodobnie znów Sikorski), należy zaliczyć do rzędu plotek, których się tyle obecnie puszcza.

Podwójna moralność.

Ostatni „Czas" przyniósł następującą wiadomość:

„Wczoraj w warszawskim sądzie wojskowym w trybie uproszczonym odbyła się rozprawa przeciw red. „Głosu Prawdy" Stpiczyńskiemu, oskarżonemu z art. 481 za udział w pojedynku z generałem Szeptyckim w roku 1924 w lutym. Po rozpatrzeniu sprawy, w czasie której **świadkowie obu stron zeznali, że red. Stpiczyński, jako oficer rezerwy, nie mógł nie stanąć do pojedynku, sąd wydał wyrok skazujący red. Stpiczyńskiego na 2 tygodnie twierdzy".**

„Jako oficer rezerwy nie mógł nie stanąć do pojedynku" — świadczyli świadkowie stron obu (!). A jednak mimo to został skazany. Otrzyma więc karę za to, co musiał — zdaniem świadków — zrobić!

To kpiny z praworządu. Podwójne prawo: jedno dla oficerów, inne dla reszty społeczeństwa. Pierwsze każe się bić, drugie za pojedynek karze! Podwójna moralność! Czy się wreszcie nie zdobędziemy na ostateczne zlikwidowanie średniowiecznego monstrum, jakiem jest pojedynek?

Położenie robotników w państwie socjalistycznem.

Bolszewicy usiłują podnieść swój przemysł kosztem robotników. Wszędzie panuje — jak donosi „Dziennik Ludowy" — niczem nieograniczony system pracy akordowej. Robotnicy niewykwalifikowani są bardzo źle płatni. Płaca jest zależna od dochodu zakładu, w którym robotnik pracuje i wzrasta lub opada w miarę rozwoju lub upadku fabryki. Praca kobiet nie jest wcale chroniona.

„Wszelkie strajki — kończy „Dziennik Ludowy" — mające na celu ratunek gnębionych robotników, są uważane albo za wystąpienie polityczne, albo za szkodliwe dla przemysłu, czyli antypaństwowe ruchy i jako takie przy pomocy siły zbrojnej krwawo tłumione".

Niechby socjaliści nasi pod wpływem refleksyj swojego organu zechcieli czasem miarkować swą demagogję, skoro „raj socjalistyczny" nie jest osiągalny nawet w — bolszewickiej Rosji!

Listy z Włoch.

Rozkwit przemysłu włoskiego.

W artykule o wystawie w Grenobli wspomniałem już, że tym krajem, który po Francji zaprezentował się najbogaciej, były Włochy — i to nietylę z powodu swego położenia (Grenobla leży niedaleko granicy włoskiej), co ze względu na ogromne kroki, jakie kraj ten czynił w kierunku uprzemysłowienia. Już tam widać było postęp, jaki zaznaczył się na polu elektryfikacji — gdy w roku 1900 uzyskano z sił wodnych około 100 miljonów kilowatgodzin; ilość ta wzrosła w r. 1910 do 1470 miljonów, a w roku 1924do 6.500 miljonów. Prawda, że Włochy są krajem bardzo ubogim w węgiel i energję swoją specjalnie wytężyć musiały w kierunku wyzyskania sił wodnych — ale przywóz węgla wzrastał też stale—choć w znacznie wolniejszem tempie — i doszedł z pięciu miljonów ton w r. 1900 do jedenastu i pół w roku 1924.

Już te cyfry świadczą o rozwoju przemysłowym. Równolegle też z nim szło zmniejszenie importu wytworów gotowych, zwiększenie importu surowców, a w konsekwencji zwiększenie eksportu. Rany zadane przez wojnę przeważnie zdołały się zabliźnić, warsztaty pracy zapełniły się znowu i albo doszły do norm przedwojennych, albo nawet znacznie je przewyższyły. Wywóz automobili z Włoch wzrósł z 2.333 w r. 1913 do roku 1924 pięciokrotnie, przywóz zaś zmalał niepomiernie. To samo dotyczy lokomotyw i wagonów. Podobnie podniósł się przemysł chemiczny, uniezależniając się od niemieckiego; przywóz nawozów sztucznych, sprowadzanych głównie z Niemiec, spadł od r. 1913 czterokrotnie. To samo dotyczy przemysłu farbiarskiego, który przed wojną we Włoszech wogóle nie istniał.

Podobnie rzecz się ma z przemysłem żelaznym, o którego rozroście świadczyć może choćby fakt, że przywóz żelaza w sztabach i belkach zmniejszył się trzykrotnie, a naprzykład przywóz naczyń emaljowanych z 3.000 ton stopniał do ton — 20. Prawda, że w dziale maszynowym wykazują niektóre rubryki wzrost i to znaczny, ale wzrost ten pochodzi stąd, że budujące i rozszerzające się fabryki sprowadzają wiele maszyn specjalnych dla wyposażenia tych warsztatów, a nadto ilościowo przywóz maszyn zmniejsza się także.

To samo wreszcie widzi się w przemyśle włóknistym i — może nieco w mniejszym stopniu, ale także bardzo wybitnie — w przemyśle ceramicznym. Równocześnie z rozwojem przemysłu spadła ilość bezrobotnych z 540.000 w r. 1921 do niecałych stu tysięcy dzisiaj.

W pierwszym rzędzie tracą na tem Niemcy, którzy byli głównymi importerami przed wojną i zasypywali rynek włoski swemi fabrykatami. Dziś ci Niemcy trąbią na alarm, dziś idą na to, by do Włoch możliwie zwiększyć import już nie fabrykatów, ale surowców i półfabrykatów (prócz maszyn, o których, jak wyżej wspomniałem, w pewnych działach Włosi potrzebują jeszcze wciąż w znacznym stopniu).

We Włoszech zaszło w przemyśle niemal to samo, co we Francji i wojna zmusiła do zwiększenia wytwórczości w niektórych działach, powojenne cła protekcyjne umożliwiły rozrost przemysłu. A do tego również jak we Francji — przybył czynnik pierwszorzędnego dziś znaczenia: reorganizacja warsztatów pracy i metod pracy. Włoskie fabryki — jak i francuskie — wyposażone są dziś pierwszorzędnie, mają u siebie najnowsze, najlepiej pracujące maszyny, a w organizacji pracy zaczerpnęli wiele z amerykańskich wzorów. Niejedną walkę już w czasach powojennych — stoczyć musiał młody włoski przemysł z kapitałem zagranicznym, i to walkę ciężką, która powodowała czasem upadek starych wielkich zakładów. Ale ostatecznie dzięki zdecydowanemu stanowisku narodu i państwa walkę tę przebył szczęśliwie. Nie ze wszystkiem godząc się na postępowanie faszystów, przyznać trzeba, że porządek i ład wprowadzony przez nich, również przyczynił się znacznie do tego ogromnego postępu na polu przemysłu. Gdy bowiem w r. 1920 było w przemyśle 1.881 strajków i 16.500.000 straconych dni pracy, to w r. 1923 było tylko 200 strajków, a dni straconych niecałe 300 tysięcy. W konsekwencji tego rozwoju przemysłu idzie poprawa finansów państwa. Jeszcze w latach 1920—21 deficyt budżetu państwowego wynosił prawie 16 miljardów, w dwa lata potem spadł czterokrotnie, dziś zaś budżet jest zrównoważony, a rozkwit Włoch postępuje stale i szybko. **St. Bryła.**

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Skarb Państwa znowu ofiarą oszustw.

Od pewnego czasu obiegały Warszawę pogłoski, iż w urzędzie celnym na Powązkach dzieją się poważne nadużycia. Kilku urzędników i agentów celnych miało fałszować kwity, narażając skarb na miljonowe straty. W sprawie powyższej ukazało się urzędowe wyjaśnienie, według którego nadużycia w urzędzie celnym na Powązkach ujawnione zostały jeszcze w kwietniu b. r. i polegały na tem, że deklaranci niektórych firm kupieckich, sfałszowawszy pieczęcie i podpisy na dokumentach celnych, podjęli sprowadzony towar bez opłaty cła. Sprawę oddano władzom sądowym, śledztwo jest w toku.

Będzin w rękach żydowskich.

SYJONIŚCI OPANOWALI PREZYDJUM MIASTA.

Onegdaj dokonano wyboru nowego zarządu miasta Będzina. Rozbicie wśród partyj wyzyskali żydzi i przeprowadzili wybór prezydjum po swojej myśli. Z pośród kandydatów na prezesa Rady miejskiej Dr Weinzieher, syjonista, otrzymał 11 głosów, Adamczyk, komunista, 6, Błażejewicz 5, Woliński (Zjednoczenie polskie) 1, Żebrowski (P. P. S.) 9. Prezesem Rady miejskiej wybrany został Dr Weinzieher.

Zastępcą prezesa został wybrany Rubinlicht. Sekretarzem wybrano Erlicha, a całe prezydjum składa się z samych syjonistów. Dr Weinzieher oświadczył, że żydzi są gospodarzami miasta Będzina i dlatego wybrali swój zarząd miasta. Zebrana na galerji publiczność głośno protestowała przeciw wyborowi gwizdem.

Pieniądze magistratu łódzkiego szły na rzecz komunizmu.

W wydziale podatkowym magistratu łódzkiego wykryto poważne nadużycia. Stanowisko sekretarza zajmował tam mianowicie niejaki Bronisław Majchrowicz. Ostatnio jednak od kilku miesięcy Majchrowicz nie przynosił do wydziału pieniędzy, a zapytywany o przyczynę, wyjaśnił, że z powodu kryzysu przemysłowego i kupcy nie płacą podatków.

Jednak w wydziale podatkowym wiedziano, że Majchrowicz jest zdolnym egzekutorem, a ponieważ inni mniej doświadczeni pieniądze jednak inkasowali, przesłano podatnikom, u których Majchrowicz był, jeszcze raz nakazy z zaznaczeniem, że o ile w krótkim okresie czasu podatku nie zapłacą, licytacja przeprowadzona będzie z całą bezwzględnością.

Tymczasem na skutek ponownie wysłanych nakazów zaczęli zgłaszać się do magistratu poszczególni podatnicy i przedstawili kwity, stwierdzające, iż wymierzone im podatki zapłacili egzekutorowi.

Majchrowicza aresztowano. W śledztwie przyznał się on, że od półtora roku jest czynnym członkiem partji komunistycznej i że z rozkazu partji oddawał część zainkasowanego podatku majątkowego na rzecz komunistów, którzy pieniędzy tych bardzo potrzebowali.

Morderca kolegi przed sądem.

W lwowskim sądzie karnym toczy się sensacyjny, ze względu na sfery towarzyskie, z których pochodzi morderca, proces przeciw Romanowi Filasiewiczowi, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, dokonaną na osobie przyjaciela, studenta uniwersytetu, ś. p. Korneliego. Oskarżony jest synem dyrektora tamtejszej szkoły przemysłowej. Morderstwo popełnił w styczniu r. b., o czem swego czasu donosiliśmy. Proces potrwa około dni 14. Do rozprawy powołano dotychczas 65 świadków. Rozprawę prowadzi sędzia Antoniewicz, oskarża prokurator Sywulak, broni adw. Pieracki, stronę poszkodowaną zastępuje adw. Dwernicki. Sala rozpraw przepełniona żądną sensacji publicznością. Przeważają panie z towarzystwa. Na rozprawę wydano przeszło 600 biletów. Pierwszego dnia rozprawy przystąpiono do przesłuchania oskarżonego, który do czynu się przyznał i do winy się poczuwa.

Morderstwa dokonał —jak wiadomo — na cmentarzu lwowskim. Filasiewicz zeznaje, że Korneli towarzyszył mu na cmentarz, by tam być świadkiem jego samobójstwa. Usiedli obaj na ławce i zaczęła się rozmowa o kobietach. Korneli miał obraźliwie wyrazić się o kilku paniach, między innemi o p. Irenie Łomnickiej, którą Filasiewicz kocha, wobec czego ten ostatni, oburzony, zabił go wystrzałem z rewolweru. Ogólne wrażenie zeznań jest, że są to wszystko wykręty. W zeznaniach tych popada w ustawiczne sprzeczności.

—o—

LWOWSKA AKADEMJA EKSPORTOWA, rozpoczyna rok szkolny 10 października; wykłady zaczynają się 12 października.

NAPŁYW MŁODZIEŻY NA UNIWERSYTET LWOWSKI — jak podają pisma — jest olbrzymi, zwłaszcza na wydziały humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Uderza ogromna przewaga kobiet. Także Rusini zapisują się zwartą falą, większą, niż w poprzednim roku; widać, że życie zrobiło swoje i myśl o bojkocie polskiej Wszechnicy zupełnie została porzucona. Rektorem uniwersytetu jest prof. Dr Porębowicz.

HOJNY DAR NA POLICJĘ. Obywatel Kłoski w Warszawie ofiarował polskiej policji państwowej historyczny, 8-piętrowy dom im. ks. Skargi na rynku Starego Miasta, z przeznaczeniem tego domu na dom policjanta polskiego.

SZKOŁA JAKO POMNIK ZWYCIĘSTWA. W miejscowości Kmitówka w Kongresówce odbyło się onegdaj poświęcenie kamienia węgielnego pod wznoszony na pamiątkę zwycięstwa nad bolszewikami w roku 1920, gmach pomnika-szkoły.

Tragedja dzieci w Rosji.

„Dziennik Wileński" przedrukował z monarchistycznego tygodnika „Rewelskoje Wremia" opowiadanie dziewczynki pionierki (komsomołki), wychowywanej w zakładzie bolszewickim. Opowiadanie dobrze charakteryzuje bezskuteczną agitację komunistów wśród młodzieży i nastroje w sowieckich zakładach wychowawczych.

W szkołach panuje strach przed powstańcami bezlitośnie tępiącymi komunistów. „Mówił nam nauczyciel — opowiadała dziewczynka — że w powiecie naszym grasuje szajka bandytów, która grabi i zabija lepszych ludzi w naszym powiecie, z dymem puszcza wsie całe i w ogień rzuca małe dzieci i pionierów". — W szkole tej było 76 pionierów na 320 dzieci.

Jedna z sierotek w szkole umiała opowiadać zakazane bajki o królewnie, o złotem sercu, o Janie męczenniku bożym i wiele innych. „Bywało — opowiadało dziecko — jak tylko pójdziemy spać, zaraz biegniemy do jej łoża: „Woroncowa, bajkę, opowiedz bajkę".

Nawet sama dozorczyni czasem cichutko wchodzi do sypialni, siada w kąciku i słucha. Słucha, a łzy cichutko: kap, kap.

I my wszyscy słuchamy. Nagle w gardle coś mocno ściśnie i serce prędziutko bić zacznie. Żadnego przecież nieszczęścia niema, a chce się gorzko płakać. Bywało, Worońcowa klęknie na łóżku, rączki złoży, patrzy w górę i mówi bajkę. W ten sposób i do Boga się modliła. Dokuczali też jej tym Bogiem, ale potem wiele od niej zaczęło się uczyć. Ja sama „Ojcze nasz" i „Święty Boże" od niej się nauczyłam".

Kiedyś wiosną zabity został groźny bandyta „Dobry". Zabijał on tylko komunistów, którzy zasiadali w ispołkomach, zabierali zboże chłopom, by wysłać je zagranicę. Łupy rozdzielał biednym, dlatego nazywano go „Dobrym". W ciągu trzech lat spalił dużo ispołkonów i czytelń.

Zwłoki „Dobrego" wystawiono na pokaz publiczny. Szkoła również poszła je oglądać. Na przedzie szli pionierzy, śpiewając:

My pojdiom k burżujam w gosti,
Połomajem im wsie kosti.
Wo — i bolje niczewo.

Ej, burżuj, wstawaj s posticli
Otpiraj nam szire dwieri.
Wo — i bolje niczewo.

R. K. P. ty nasz papasza,
Leninskoje sierdce nasze,
Wo — i bolje niczewo.

Przy zwłokach „Dobrego" jeden z towarzyszów zaczął wyjaśniać, jakim bandytą był „Dobry". A lud płakał. Jakaś babina przeżegnała zwłoki, niektórzy zaczęli bić pokłony. Jeden z pionierów rzucił czerwony krawat na ziemię. Zaaresztowano go natychmiast, a szkołę szybko odprowadzono. Milicja rozpędziła tłum. Następnej nocy wielu pionierów wypisało się z organizacji. Pozostali tylko synowie burżujów, bo karanoby ich rodziców. „I ja — mówiła dzewczynka — nie wypisałam się, ale chcę uciec do Ameryki". Na drogę postanowiła się komsomołka zaopatrzyć w krzyżyk, ale się jej złamał. „Postanowiłam więc, że jak będę przechodzić mimo cerkwi, zerwę trawkę tuż z pod ściany. Ona tak jak i Krzyż święta. A komuniści są oszuści"...

—ooo—

Z ruchu Ch. D.

Zebrania w Kołach dzielnicowych w Krakowie.

Z inicjatywy Zarządu okręgowego odbędzie się szereg zebrań informujących o sytuacji w kraju w Kołach dzielnicowych Ch. D.

W niedzielę dnia 27 b. m. odbędą się zebrania:

XI. Koło Ch. D. (Dębniki) o godz. 5 po południu z udziałem posła **Holeksy.**

XII. Koło Ch. D. w Płaszowie o godz. 4 po południu z udziałem posła **Mianowskiego.**

XIII. Koło Ch. D. w Prądniku Czerwonym z udziałem sen. Adelmana.

Zebranie Koła Ch. D. w Libiążu w niedzielę dnia 27 b. m. Referenci z Krakowa.

Od Administracji.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc październik celem uregulowania nakładu, w tym celu załączamy czeki P. K. O. do numeru dzisiejszego.

ZWOLENNICY KOŚCIOŁA NARODOWEGO NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. W Bydgoszczy odbył się proces trzech robotników z Solca, oskarżonych o to, że nie zgłosili w policji urządzanych przez siebie zebrań Kościoła Narodowego. Sąd skazał ich po 10 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 20 dni aresztu każdego.

PANICZ ZNOWU NA WIDOWNI. W ostatnich dniach wywołało panikę w powiecie łańcuckim pojawienie się osławionej bandy Panicza, na którego policja od trzech już lat bezskutecznie poluje. Ściga go także wojsko, a razu pewnego dwa pułki piechoty czyniły usiłowania, by go schwytać. Panicz w czerwcu b. r. bawił podobno we Lwowie. Następnie, urzędowo stwierdzono, że przeszedł granicę czechosłowacką, obecnie pojawił się znowu w powiecie łańcuckim. Silne oddziały wojska i policji wszczęły energiczny pościg.

PODPALACZE PRZY PRACY. W powiecie mościskim w Małopolsce Wschodniej w majątku Mokrzany Wielkie p. Jabłonowskiego, podłożyła niewiadoma ręka ogień, który zniszczył sześć stert siana, zboża i słomy. Ludność miejscowa pomagała przy ratowaniu zagrożonego dobytku. Śledztwo w toku.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Studenci polscy w Algierze.

Przed kilku dniami na pokładzie okrętu „Timgad" przybyła z Marsylji do Algieru wycieczka młodzieży polskiej, złożona z 5 studentek i 16 studentów Uniwersytetu warszawskiego. W porcie algierskim powitali wycieczkę przedstawiciele „Societé des amis de la Pologne" i młodzież tamtejszego uniwersytetu.

Następnego dnia konsul Rozee urządził wspaniałe przyjęcie polskiej wycieczce w swoich apartamentach. Po trzydniowym pobycie w Algierze, studenci wyruszyli na wycieczkę do innych znaczniejszych miast i centrów przemysłowych północnej Afryki, oraz do kraju Kabylów, potem do oazy Biskry, a stąd wracają do Polski przez Tunis, Palermo i wzdłuż całej Italji.

NAGRODZONY CZYTELNIK. Pewien zapalony amator książek, Paryżanin, kupił był u bukinisty nad Sekwaną stare wydanie „Pawła i Wirginji". Czytał uważnie, gdy doszedłszy do ostatnich kartek spostrzegł, iż przedostatnie stronice były sklejone. Rozciął je i znalazł między niemi 5 banknotów po tysiąc franków każdy, a prócz tego karteczkę: „Uważny czytelnik, któremu starczy cierpliwości, zasługuje na nagrodę".

ŚRODEK NA KŁAMSTWO! Inspektor policji w Detroit (w stanie Michigan) Wilkinson przeprowadził próby z „serum prawdy" w obecności wybitnych uczonych i lekarzy. „Serum prawdy" (scopalamina) wstrzyknięta oskarżonemu, powoduje osłabienie woli i nawet najbardziej zatwardziały przestępca musi wyjawić całą prawdę. Ponieważ w niektórych stanach Ameryki po dziś dzień stosuje się w śledztwie tortury, scopalamina spełni więc niejako rolę humanitarną. Próby udały się bowiem zankomicie i p. Wilkinson jest przekonany, że przy pomocy serum wszelka prawda wyjść musi na jaw.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Z górą 2 miljony pożyczek budowlanych dla miasta.

We czwartek odbyło się w magistracie krakowskim pod przewodnictwem wiceprez. m. Sarego, posiedzenie pełnego komitetu rozbudowy m. Krakowa. Ze sprawozdania, złożonego przez członka komisji, dyr. Burtana, okazało się, że dotąd przyznano pożyczek na ogólną sumę 2,162.220 zł. Dyr. Banku gospodarstwa kraj. wyjaśnił, że Bank wydał dotąd 43 promes na kwotę 1,414.000 zł. Radca Kolkiewicz zaznaczył, że Bank gospod. kraj. potrącił 79.000 zł., poprzednio przyznanych na budowy, z kontyngentu funduszu rozbudowy miast, wskutek czego do dyspozycji komitetu pozostawałaby tylko kwota 97.000 zł.

Nad sprawozdaniem odbyła się ożywiona dyskusja, w której podnoszono konieczność przyspieszenia wypłat pożyczek ze względu na kończący się sezon budowlany. Został postawiony wniosek, by prezydjum komitetu zwróciło się do gen. Dyrekcji Banku gosp. kraj. w Warszawie o niepotrącanie z kontyngentu pożyczek uprzednio udzielonych. Wkońcu załatwiono 20 podań o kredyty budowlane.

Niezwykłe zajście na sali sądowej.

OFICER W. P. INWALIDA BEZ RĘKI CHCE POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO.

Sala rozpraw sądu powiatowego karnego w Krakowie była wczoraj widownią niezwykłej sceny, która tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie przybrała tragicznych rozmiarów. Sędzia Kwieciński rozpatrywał spór o obrazę czci kpt. Adolfa Ohlyego przeciw p. Leoncwi Salzowi, urzędnikowi magistratu krakowskiego. P. Salz zrobił w swoim czasie doniesienie do komisji dyscyplinarnej 20 p. p. na kpt. Ohlyego, że ten mimo zobowiązania się pod oficerskiem słowo honoru, nie oddał mu w oznaczonym terminie pożyczonej kwoty 20 zł. Wobec tego zarzutu Ohly wytoczył przeciw Salzowi skargę o obrazę czci, od którego to zarzutu Salz został wczoraj przez sędziego Kwiecińskiego uwolniony.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku kpt. Ohly dobył rewolweru i zawoławszy „odsądzacie mię panowie od czci i wiary", począł manipulować koło rewolweru. W tej chwili obrońca Dr. Gertler wytrącił kpt. Ohlyemu broń z ręki. Zawezwany natychmiast z sąsiedniego budynku Komendy obozu war. oficer inspekcyjny por. Tomaszewski i kierownik ekspozytury urzędu śledczego nadkom. Szuro zjawili się na miejscu dla przeprowadzenia dochodzeń.

Kpt. Ohly, odprowadzony na Komendę obozu warownego, zeznał wobec dowódcy pułk Kostrzewskiego co następuje: „Działałem pod wpływem chwilowego zamroczenia, a nie mogąc przeboleć odsądzenia mię od czci, wydobyłem brauning, aby pozbawić się życia, które już dla mnie po wydanym wyroku nie przedstawia żadnej wartości. Broni nie miałem gotowej do strzału, a rewolwer wypadł mi z lewej ręki przy manipulowaniu, gdyż jestem inwalidą, bez prawej ręki. Przypominam sobie, że po upadnięciu rewolweru rzuciłem się na biurko ze spazmatycznym płaczem".

Po przesłuchaniu odstawiono kpt. Ohlyego do prokuratorji sądu wojskowego. Dalsze śledztwo prowadzą władze wojskowe.

Kraków, 26 września.

Sobota 26: św. Cyprjana i św. Justyny.
Niedziela 27: św. Kosmy i Damjana.
Niedziela 27: Wschód słońca o godz. 5.53, zachód o godz. 17.49.

SKŁAD KOMISJI TEATRALNEJ. Prezydjum miasta na posiedzeniu w dniu 25 b. m. zaprosiło do komisji teatralnej redaktora Beaupre, prof. Gałczowskiego, red. Haeckera, prof. Jachimeckiego, prof. Pochmarskiego, K. H. Rostworowskiego, prof. Sinkę i prof. Wiśniowskiego. Do komitetu Muzeum Narodowego, jako delegatów gminy, Prezydjum miasta zaprosiło: radcę Muczkowskiego, adw. Dra Ehrenpreisa i p. Ryszarda.

BUDOWA TRAMWAJU NR. 6. Jak już donosiliśmy, krakowska Spółka tramwajowa przystąpiła do budowy linji tramwajowej od ul. Kalwaryjskiej przy gł. Rynku podgórskim do Zakładu Matecznego. Zarząd techniczny budowy wprowadził po raz pierwszy w Krakowie sposób spajania szyn aluminio-termiczny.

Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU RODZICIELSKIEGO w gimn. IV. im. H. Sienkiewicza w Krakowie. Przed kilkoma dniami odbyło się Walne Zebranie powyższego Komitetu, na które przybyło bardzo wielu rodziców i profesorów gimnazjum IV. Zestawienie kasowe ze składek uczniów i darów rodziców na cele szkoły wykazuje dochodu za ub. rok szkolny 17.847 zł. 03 gr. Z tej kwoty wspomagano muzykę szkolną, wydano roczne sprawozdanie, wyposażono gabinety fizyczny, lekarski, przyrodniczy i pracownię biologiczną, opłacono salę gimnastyczną „Sokół", zakupiono obrazy i mapy, wspomagano kolonję wakac., kupiono naczynia do herbaciarni, przeprowadzono malowanie sal szkolnych i t. p., jednem słowem w każdej dziedzinie Komitet szkole przychodził z doraźną i skuteczną pomocą. Ostatniemu zebraniu przewodniczył prezes Komitetu inż. Z. Skąpski, sekretarzował p. Br. Bochenek, którzy udzielali szczegółowych wyjaśnień. W ożywionej dyskusji zabierali głos: dyr. Pelczarski, dyr. L. Górski, inż. Skwarczyński, puł. Bielski, kap. Sikorski, p. Dach i inni, z ciała profesorskiego: dyr. zakładu dr. Kukliński, prof. Koch, dr. Zimnowicz i ks. Macheta. Dyskusja dotyczyła wycieczek szkolnych, bibljoteki uczniów i potrzeby jej rozszerzenia, kolonji wakac. i obozów letnich, w których to instytucjach z zakładu korzystało 84 uczniów, potrzeby przez uczniów zwiedzaniu kraju, potrzeby wprowadzenia hygienicznych warunków w zakładzie i t. p. K.

WYKŁADY O SŁUŻBIE BEZPIECZEŃSTWA. Celem spopularyzowania roli policjanta polskiego, oraz podniesienia jego zasług i ofiarności w ciężkiej i obowiązkowej służbie państwowej, odbędą się jako zakończenie „Tygodnia policjanta" dla szerokich warstw publiczności na przedmieściach, popularne wykłady, urządzone staraniem Koła VI. T. S. L., a mianowicie: 1) w Podgórzu, w szkole im. H. Sienkiewicza przy ul. Szkolnej prof. Jan Zaręba 2) w Ludwinowie, w gmachu szkoły przy ul. Czackiego p. St. Kaszycki, 3) na Grzegórzkach, w gmachu szkoły przy ul. Żółkiewskiego prof. Józef Piotrowski, 4) na Zwierzyńcu, w gmachu szkoły przy ul. Słonecznej dr. Adam Pozowski, 5) w Prądniku Czerwonym, w gmachu szkoły dyr. Wład. Sienko. Początek o godz. 5-tej po południu. Wstęp bezpłatny.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: Litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., kwaśnego 20—25 gr., śmietany słodkiej 60—70 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4—4.20 zł., sera 80—90 gr., jaja za kopę 8.80—9 zł., za sztukę 15—16 gr. Drób: kura 4—7 zł., para kurcząt 3—7 zł., kaczka żywa 3—5 zł., bita 2.50—4 zł., gęś żywa 5—8 zł., bita 4—7 zł.

PRZYDZIAŁ SOLI DLA ROLNIKÓW. Chcąc przyjść z pomocą rolnikom dotkniętym tegoroczną powodzią, przydzieliło Ministerstwo skarbu województwu w Krakowie 500 ton soli odpadkowej, skażonej, po cenie ulgowej 16 zł. za tonę loco saliny w Wieliczce. Rolnicy dotknięci tegoroczną powodzią, a pragnący korzystać z tej soli po cenie ulgowej, winni zgłaszać się w miejscowym komisarjacie obwodowym do dnia 28 b. m., na jaką ilość tej soli reflektują. Zgłoszenia będą przesłane następnie województwu, celem przydziału soli.

TRZY LATA WIĘZIENIA ZA MORDERSTWO. Wczoraj zakończyła się rozprawa przed ławą przysięgłych przeciw Wojciechowi Stachowi, oskarżonemu o zamordowanie wieśniaczki w Drwini pow. Bochnia. Na podstawie werdyktu przysięgłych, Stach został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. Przy wymiarze kary powodował się trybunał niedorozwojem umysłowym Stacha.

ZA ZBRODNIĘ ZNIEWOLENIA Kazimiery Cz. skazani zostali w sądzie krakowskim Szymon Gawin i Józef Kleczek, każdy na 5 lat ciężkiego więzienia.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI w miesiącu sierpniu b. r. przedstawiała się następująco: przestępstwa polityczne 1, bunt i opór władzy 11, inne przestępstwa przeciwko władzy 62, przestępstwa urzędowe 8, dezercje 22, zakłócenie spokoju publicznego 31, ukrywanie przestępców 10, przemytnictwo 4, włóczęgostwo i żebranina 311, fałszerstwo papierów wartościowych i pieniędzy 4, fałszerstwo dokumentów, dowodów 4, fałszerstwo pieczęci 1, morderstwo i zabójstwo 24, podpalenie 3, stręczenie do nierządu 2, przestępstwa na tle seksualnym 113.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYKŁAD ESPERANCKI. Staraniem „Koła Esperanckiej Młodzieży" odbędzie się w sobotę 26 b. m. wykład po polsku w lokalu Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńsk 9, w sali wystawy esperanckiej. Goście mile widziani. Wstęp wolny. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

MIECZYSŁAW MUENZ, sławny pianista, wyjechał do Ameryki na zaproszenie Uniwersytetu muzycznego w Cintinati, by odbyć tam szereg „koncertów pedagogicznych".

VASA PRIHODA W KRAKOWIE. Krakowskie biuro koncertowe E. Bujański rozpoczyna sezon koncertowy 1925/6 w niedzielę 11 października koncertem słynnego skrzypka Vasy Prihody. Sprzedaż biletów rozpocznie się od dnia 27 b. m. w kasie zamawiań u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Sobota: „Sułkowski" St. Żeromskiego.
Niedziela popoł.: „Przepióreczka", wieczór: „Sułkowski".

Repertuar Operetki.

Sobota: o godz. 3.30 po południu: „Targ na dziewczęta" — o godz. 7.30 wieczór: „Biedne dziewczęta" (premjera).

Repertaur „Bagateli".

Sobota: „Potasz i Perlmutter".
Niedziela: „Potasz i Perlmutter".

UCIECHA: „Prawo oceanu".
WANDA: „Zwiastun śmierci".
WARSZAWA: „Unkas, czerwonoskóry bohater".
NOWOŚCI: „Czy pomnisz nocy czar".
SZTUKA: „Dziewczę z koralowej wyspy".
REDUTA: „Potęga morza".
PROMIEŃ: „Mężczyzna z przeszłością".

„SUŁKOWSKI" ST. ŻEROMSKIEGO. Dziś wchodzi na afisz teatru im. J. Słowackiego niegrany dotąd w Krakowie dramat St. Żeromskiego „Sułkowski". W rolach głównych: Sułkowskiego, księżnej Gonzaga i hr. d'Antraigues wystąpią świeżo pozyskane siły naszego teatru pp.: Rozmarynowski, Jaroszewska i Kijowski. Inne role odegrają pp.: Kułakowski, Szymborski, Miarczyński, Turski, Magnuszewski, Burnatowicz, Wysocki, Sawicki i inni. Sztukę przygotował reżysersko p. M. Jednowski.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 27 b. m. podczas Mszy św. o godz. 12-tej Orkiestra Policji Państw. pod kier. kapelmistrza Karasia, wykona szereg utworów religijnych.

Wieczory dyskusyjne Ch. D.

Koło studjów chrześcijańsko-społecznych przy Chrześć. Dem. w Krakowie urządza w poniedziałek dnia 28 września w sali konferencyjnej przy ul. Potockiego L. 11 o godz. 7-mej wieczór II. Wieczór dyskusyjny. Senator Aleksander Adelman przedstawi swe wrażenia z pobytu we Włoszech i pogląd na tamtejsze stosunki gospodarcze. Po odczycie sen. Adelmana nastąpi wolna dyskusja. O liczny udział w zebraniu poniedziałkowem uprasza Zarząd Koła studjów.

Z teatru „Bagatela".

„Potasz i Perlmutter", groteskowa farsa w 3 aktach Montego Glass, opracował Ludwik Śliwiński.

Z zamętu żydowskich temperamentów, z gorącej atmosfery kłótni i wyzwisk, z charakterystycznych gmatwanin mojżeszowych wyłania się jednak przy końcu coś... idealnego. Potasz kłóci się z Perlmuttrem, a Perlmutter z Potaszem, solidarność jednak, i to w najcięższej, plajtowej chwili, zwycięża. Jedni drugim wyznają swe grzechy, i koniec końcem jest wszystko dobrze, na wyafektowanych skrzydłach łez tańczy przebaczenie — i naturalnie, zjawia się komedjowy deus ex machina, który sprawia, że wszyscy są szczęśliwi, a zakochani się zaręczają.

Tak jak w każdej farsie.

Ostatecznie, możnaby „mieć coś naprzeciwko", że zmartwychwstały zespół „Bagateli" wyciąga stare sztuczydła z zaśmieconej rupieciarni. Widownia się śmieje i bawi dobrze na takich farsach, dopóki interepretuje je na odpowiedniej skali zespół artystów i jakaś urocza aktorka treluje, ładnie ubrana. Ale kurtyna spada — i pozostaje — nic, Wraca się do domu i zapomina się o Potaszu.

Jeden Potasz na początek sezonu jeszcze niczego nie dowodzi. Ale mimowoli ogarnia pewne przerażenie, gdy się przegląda repertuar pierwszorzędnych scen stołecznych i niestołecznych i czyta się tytuły za tytułami, w których brzęczą hiszpańskie muchy, krzyczą rozmaite ciotki, Potasze się awanturują. Horyzont sceny zjeżdża na łeb na szyję, jak andrus po poręczy robionej akordowo głupoty.

Toteż śmiejąc się z Potasza, płakać można równocześnie nad sobą.

Zmuszono nas do śmiania się nad mamutową farsą Glassa. Osłodzili nam ten przymus artyści. Zbucki (Potasz) w pierwszym rzędzie, Kostrzewski (Perlmutter) w drugim. P. Dąbrowska (Potaszowa) i Berski (Feldman) dali bardzo dobrze chwycone sylwetki. P. Treszczyńska (Irma), która dostała kosz pięknych kwiatów za Treszczyńską raczej, niż za Irmę, była zupełnie warta kosza pięknych kwiatów. Reszta zespołu była na swojem miejscu.

Orkiestra 20 p. p. pod batutą kap. Szreyera, wypełniała mdłą atmosferę mistrzowską grą. Szczególnie pięknie wypadła na początku wieczoru uwertura offenbachowskiego „Orfeusza w piekle", podczas której Potasze i Perlmuttery, znajdujący się na widowni, uważali za stosowne robić na sali piekło. Witr.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Skład Tymczasowej Rady Gospodarczej.

Według doniesień z Warszawy, we czwartek zostały zakończone obrady w sprawie utworzenia Tymczasowej Rady Gospodarczej. Na podstawie opracowanego klucza, do Rady Gospodarczej na stu członków wybieralnych wyśle rolnictwo 18 reprezentantów, przemysł 18, rękodzieło 4, handel 6, praca 28, spółdzielnie spożywcze, własność nieruchoma, instytucje gospodarcze samorządowe 3, wolne zawody 2, zrzeszenia i instytucje naukowe 5.

Izby handlowe i przemysłowe w Krakowie, Lwowie i Bielsku wyślą po jednym reprezentancie, Poznań i Toruń jednego, Katowice jednego, orgnizacje górnicze i hutnicze Górnego Śląska trzech, Lewiatan trzech, giełda pieniężna w Warszawie jednego, giełda towarowa jednego, organizacje kupców polskich i żydowskich po dwóch, inteligencja pracująca pięciu.

Pierwsze posiedzenie Tymczasowej Rady Gospodarczej zostało wyznaczone na 1 października. Rząd wyznaczył instytucje, które mają powołać do Rady swych przedstawicieli. Do dnia 1 października opracować oni mają projekt ustawy sanacyjnej, która po przedłożeniu Tymczasowej Radzie złożoną zostanie do Sejmu.

Ciekawe rozstrzygnięcie sądowe.

Sekcja I sądu lwowskiego rozstrzygnęła w pierwszym sporze, że weksle wystawione w dolarach, nie mogą być w drodze tymczasowego zabezpieczenia egzekwowane, gdyż są to weksle towarowe, a nie pieniężne, bo dolar nie jest walutą krajową. Organa egzekucyjne mogą wogóle na podstawie skarg takich tylko szukać dolarów. Sąd wyższy, jako rekursowy, to sądownicze stanowisko sekcji I w zupełności potwierdził. Zaskarżającym więc weksle dolarowe nie pozostanie nic innego, jak zaskarżenie w drodze procesów „interesowych" (Interessen-Wechsel), ale wtedy w ciągu procesu już wartości kursowej dolarów zmieniać nie można.

Odpadnie temsamem więc interes w pożyczaniu dolarów — zamiast złotych.

Otwarcie Targów Gdańskich.

Wczoraj zostały otwarte Targi gdańskie. W Targach bierze udział 330 firm z 13-tu państw. Powszechną atrakcję budzi udział w wystawie Sowietów, których pawilon przedstawia się dość imponująco. W uroczystości otwarcia uczestniczyli ze strony komitetu generalnego radca Zaleski i Wołowski. Podkreślić należy, że przedstawiciel senatu, p. Siebenfreund, w przemówieniu powitalnem wymienił państwa w porządku następującem: Gdańsk. Polska, a na trzeciem miejscu dopiero Niemcy, a w dalszym ciągu przemówienia kilka razy podkreślił konieczność nawiązania bliższych stosunków handlowych z Polską. (AW).

WEKSLE PROTESTOWANE.

W sierpniu odsetek weksli protestowanych w Banku Polskim wzrósł, co wskazuje na poważne trudności płatnicze, w jakich znalazł się szereg przedsiębiorstw. Weksli było płatnych w oddziałach Banku Polskiego na sumę 143.4 miljonów złotych. Z tego dopuszczono do protestu weksli na sumę 6 milj. zł., a więc 4.5%. Charakterystyczne są zmiany, jakim ulegał w roku bieżącym odsetek weksli protestowanych. Wynosił on mianowicie w styczniu 5.2%, w lutym 4.3, w marcu 3.4, w kwietniu 2.7, w maju 2.0, w czerwcu 2.6, w lipcu 3.5 i w sierpniu 4.5%.

KIEDY BĘDZIE SKASOWANY PODATEK LUKSUSOWY. Na jedno z najbliższych posiedzeń Sejmu ma być wniesiony projekt dotyczący skasowania podatku luksusowego już od dnia 1 lipca. Jak wiadomo, nowa ustawa o podatku przemysłowym przewiduje zniesienie podatku luksusowego dopiero w dniu 1 stycznia 1926 roku.

Z GIEŁDY.

Tendencja zniżkowa dla dolara utrzymuje się w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym dolar spadł do 6.23 za efektywne noty, a 6.15 za dewizy. W Warszawie zaś w wolnych obrotach notowano 6.26 zł. za gotówkę, a 6.07 za dewizę. Bank Polski notuje kurs 6.25 i 5.89 zł. innych zaś walut:

Funty: 29.87 zł.
Marka niemiecka: 142.32.
Frank fr.: 28.40.
Korona czeska: 17.78.
Szylingi austr.: 84.45.
Lir włoski: 24.38.

W akcjach ruch naogół słaby; silniejsze zainteresowanie wywołały tylko „Gazy Wschodnie", za które płacono wyższe kursa. Pozatem poszukiwano Zieleniewskiego i Pharmę.
M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Londyn 29.07, Nowy Jork 5.98, Paryż 28.45, Praga 17.78, Szwajcarja 115.83, Włochy 24.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 24.53, Londyn 25.10.5, Nowy Jork 5.18.1, Włochy 21.—, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.80, Praga 15.35, Warszawa 82.—. Tendencja bez zainteresowania.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 25 b. m. Giełda: Warszawa 116.75—117.25.

G. K. CHESTERTON.

Człowiek w pasażu.

Z angielskiego przełożył

Zebr. 3

Podeszła do kpt. Cutlera i rzekła najsłodszym tonem: „Cenne będą dla mnie te wszystkie kwiaty, bo muszą to być p a ń s k i e ulubione. Będzie tu jednak czegoś brakowało bez m o j e g o ulubionego kwiatu. Przejdź pan do tego sklepu na rogu i przynieść mi trochę konwalij, a wtedy pański bukiet będzie c a ł k i e m r o z k o s z n y".

Pierwszy cel jej dyplomacji, wyprawienie rozzłoszczonego Brunona, spełnił się zaraz. Wręczył on już swój oszczep pańskim ruchem, jak berło biedakowi Parkinsonowi i zabierał się do zajęcia miejsca na jednem z wyłożonych poduszkami krzeseł, jak na tronie.

Gdy jednak spostrzegł ten wyraźny apel do swego rywala, w opalowych gałkach jego oczu zaiskrzyła się cała wrodzona krnąbrność niewolnika; zacisnął najpierw swe olbrzymie pięści, a potem, zostawiając za sobą drzwi otwarte, zniknął w swych własnych pokojach. Tymczasem jednak eksperyment Miss Rome, mający zmobilizować brytyjską armję, nie powiódł się tak poprostu, jak było prawdopodobne. Cutler istotnie powstał sztywnie i raptownie i pomaszerował bez kapelusza ku drzwiom, jak na komendę. Może jednak było coś ostentacyjnie eleganckiego w nieruchomej postaci Seymoura, opartej o jedno z zwierciadeł, co zatrzymało go przy wyjściu, tak, że odwrócił głowę i wyglądał jak skonsternowany buldog.

— Muszę pokazać temu głupkowi dokąd iść — szepnęła Aurora do Seymoura i wybiegła na próg, by dopędzić wychodzącego gościa.

Seymour, jak się wydawało, słuchał, elegancki i nieświadomy swego stanowiska i doznał ulgi, gdy usłyszał jak dama wykrzyknęła parę ostatnich wskazówek do kapitana, a potem nagle zawróciła i ze śmiechem pobiegła na dół w stronę drugiego końca, wychodzącego na terasę, nad Tamizą. Ale po sekundzie lub dwu brwi Seymoura znów się zmarszczyły. Człowiek na jego stanowisku ma tylu współzawodników; a przypomniał sobie, że na drugim końcu pasażu było odpowiednie tutejszemu wejście do prywatnego pokoju Brunona. Nie stracił jednak swej godności; powiedział parę uprzejmych słów do ojca Browna o wskrzeszeniu bizantyńskiej architektury w katedrze westminsterskiej, a potem, całkiem naturalnie wysunął się sam na górny koniec pasażu. O. Brown i Parkinson pozostali sami, a żaden z nich nie był zwolennikiem zbytecznej konwersacji. Garderobiany chodził dokoła pokoju, wychylając i wstawiając znów na swoje miejsce zwierciadło, a jego ciemny surdut i spodnie wyglądały tem nędzniej, że jeszcze trzymał wspaniałą włócznię króla Oberona. Za każdym razem jak posuwał ramę nowego zwierciadła zjawiała się nowa czarna postać Ojca Browna; niedorzeczny zwierciadlany pokój zapełnił się ojcami Brownami, na górze, na dole, w powietrzu jak aniołowie, wywracający koziołki akrobatyczne lub obracający się tyłem jak bardzo prostackie osoby.

Zdawało się, że Ojciec Brown nie zwracał na to wszystko uwagi, jakkolwiek wodził za Parkinsonem leniwem lecz uważnem spojrzeniem, dopóki ten nie zniknął oczom ze swą dzidą w pokoju Brunona. Wtedy oddał się abstrakcyjnym rozważaniom, jakie go zawsze bawiły, mianowicie zaczął obliczać kąty zwierciadeł, kąty każdego załamania, kąty, pod którymi każde musiałoby trafić ścianę... gdy nagle usłyszał silny, lecz stłumiony krzyk.

Skoczył z miejsca i stał pogrążony w słuchaniu. W tej samej chwili Sir Wilson Seymour wpadł z powrotem do pokoju blady jak kość słoniowa.

— Kto to jest ten człowiek w pasażu? — zawołał. Gdzie jest ten mój sztylet?

Zanim O. Brown zdołał obrócić się w swych ciężkich butach, Seymour rzucił się w poszukiwanie po całym pokoju za swą bronią. Zanim jednak zdołał znaleźć tę, czy jakąkolwiek inną, na chodniku zewnątrz zatupotały kroki w szybkim biegu i czworokątna twarz Cutlera ukazała się w progu. Groteskowo trzymał jeszcze bukiet konwalij.

— Co to jest?! — krzyknął. Co to za stworzenie tam na dole w pasażu? Czy to któraś z pańskich sztuczek?

— Moich sztuczek! — syknął jego blady rywal i zwrócił się w jego stronę.

Przez chwilę, jaką to wszystko trwało, Ojciec Brown wyszedł na górny koniec pasażu, spojrzał w dół i zaraz szybko poskoczył ku temu, co zobaczył.

Na to dwaj drudzy porzucili swą sprzeczkę i podążyli za nim; Cutler wykrzyknął:

— Co pan robi? Kim pan jest?

— Nazywam się Brown — odparł ksiądz smutno, pochyliwszy się nad czemś i podniósłszy znów. — Miss Rome posłała po mnie, więc przyszedłem tak prędko, jak tylko mogłem. A jednak przyszedłem za późno.

Trzej mężczyźni spoglądali na dół i w jednym z nich przynajmniej życie zamarło w tem świetle późnego popołudnia. Biegło ono poprzez pasaż, jak ścieżka złota, a w środku jej leżała Aurora Rome w swych świetnych szatach z zieleni i złota, z martwą twarzą zwróconą do góry. Jej suknia była przedarta, jakby w walce, obnażając prawe ramię, ale rana, z której sączyła się krew, była po drugiej stronie. Bronzowy sztylet leżał błyszczący o jakiś yard od niej.

Głucha cisza zapanowała przez dłuższy czas. Mogli więc słyszeć śmiech kwieciarki z za Charing Cross, i kogoś gwizdającego wściekle na dorożkę na którejś z ulic Strandu. Wtem kapitan ruchem tak szybkim, że mogła to być namiętność lub gra, chwycił Sir Wilsona Seymoura za gardło.

Seymour spojrzał na niego mocno bez cienia chęci do walki lub obawy.

— Nie potrzebujesz mnie pan zabijać — rzekł głosem całkiem zimnym. — Ja to zrobię na swój własny rachunek.

Ręka kapitana zawahała się i opadła. Tamten dodał z tą samą lodowatą obojętnością:

— Jeżeli przekonam się, że mi brak nerwów, by to zrobić tym sztyletem, mogę to zrobić w ciągu miesiąca zapomocą napoju.

To dla mnie nie wystarcza — odparł Cutler. Ja chcę za to krwi przed moją śmiercią. Nie pańskiej — ale zdaje mi się, że wiem czyjej!

I zanim inni zdołali ocenić jego zamiary, podniósł sztylet, podskoczył do drugich drzwi na dolnym końcu pasażu, pchnął je, wpadł i spotkał Brunona w jego garderobie. Tymczasem stary Parkinson wyszedł swym chwiejnym krokiem przed drzwi i ujrzał zwłoki leżące w pasażu. Zbliżył się do nich niepewnie, spojrzał słabo i boleśnie, potem wrócił chwiejnie do garderoby i nagle usiadł na jednem z bogato wysłanych poduszkami krzeseł. O. Brown natychmiast podbiegł do niego, nie zważając na Cutlera i olbrzymiego aktora, choć w pokoju rozlegały się już ich ciosy w walce o sztylet. Seymour, który zachował nieco poczucia rzeczywistości, zaczął gwizdać po policję na końcu pasażu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. H o l e k s a. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.